

Żeby Odra była dzika

14 maja 2021

Zieloni kontra towarowa żegluga śródlądowa. Organizacje pozarządowe nie chcą, by barki wróciły na rzeki.



Polscy ekolodzy protestują przeciw planom uregulowania Odry, mającym przywrócić możliwość pływania dużych barek po tej rzece. Odra była żeglowna, gdy przepływała przez państwo niemieckie i nie przeszkadzało to specjalnie środowisku. Po II wojnie światowej nie zadbano jednak o konserwowanie tej drogi wodnej i obecnie odrzańskie możliwości transportowe są mocno ograniczone. Ich odtworzenie może zaś, zdaniem różnych organizacji Zielonych, spowodować niepowetowane szkody.

Dlatego właśnie Koalicja Ratujmy Rzeki, Stowarzyszenia Eko-Unia, Kolektyw Siostry Rzeki itp. są przeciw i wołają: Stop dla regulacji Odry – zaś jej regulację traktują jako zniszczenie tej rzeki. Przekazano też przewodniczącej Komisji Europejskiej, Ursuli von der Leyen, petycję przeciw regulacji i niszczeniu Odry.

Mówiąc ściślej, wspomniana petycja zatytułowana „Stop niszczeniu Odry” została złożona w przedstawicielstwie Komisji Europejskiej we Wrocławiu. Została ona podpisana przez 49 polskich organizacji pozarządowych, ekspertów i naukowców oraz przez ponoć aż 1500 osób z Polski i innych krajów europejskich.

Podobna petycja powstała po stronie niemieckiej. Tamtejsi mieszkańcy znad Odry wspierani przez niemieckie organizacje pozarządowe i Partię Zielonych mieli ją złożyć w Ministerstwie Transportu w Berlinie, w przedstawicielstwie Komisji Europejskiej tamże oraz w kancelarii władz landu Brandenburgii w Poczdamie.

„Dzisiaj mówimy z Niemcami jednym głosem i protestujemy razem na rzecz ochrony Odry, która jest wspólną rzeką” – oświadcza Monika Konieczna z Kolektywu Siostry Rzeki.

W petycji „Stop niszczeniu Odry”, polskie organizacje pozarządowe sprzeciwiają się „ciągłemu inwestowaniu pieniędzy polskich i unijnych podatników” w realizację programu rządu PiS i Banku Światowego dotyczącego regulacji Odry na potrzeby rozwoju żeglugi śródlądowej. Zwłaszcza, że ten podstępny plan jest cynicznie realizowany pod pretekstem ochrony przeciwpowodziowej. „Mamy naukowe dowody na negatywny wpływ tych inwestycji. Regulacja naszej wspólnej rzeki spowoduje wzrost ryzyka powodziowego i pogłębi problemy związane z suszą. Nie możemy tego zaakceptować. Wzywamy rząd Brandenburgii i rząd federalny do podjęcia działań w celu zatrzymania tych nieuzasadnionych, szkodliwych dla ludzi i przyrody przedsięwzięć na Odrze dla dobra społeczności po jej obu stronach” – apeluje Katrin Dobbrick, jedna z inicjatorek protestu po niemieckiej stronie Odry. Niestety, na razie nie przedstawia tych naukowych dowodów.

Także polska Koalicja Ratujmy Rzeki nie widzi ekonomicznego i ekologicznego uzasadnienia w przekształceniu Odry w drogę wodną dla wielkich barek. Popiera natomiast żeglugę rekreacyjną i towarową – ale wykonywaną statkami oraz barkami dostosowanymi do obecnej głębokości rzeki, co nie będzie wymagało głębokiej i kosztownej regulacji doliny Odry, którą członkowie tej organizacji uważają za dewastację.

Zdaniem polskich ekologów, szokujący jest fakt, że polscy urzędnicy, aby zdobyć z Banku Światowego pożyczkę w wysokości 760 mln EUR na program, którego celem jest zapewnienie III klasy żeglowności Odry, „ubrali umowę” w rzekome działania przeciwpowodziowe.

Koalicja Ratujmy Rzeki nie chce też się zgodzić na dofinansowanie tej inwestycji poprzez wsparcie ze środków Unii Europejskiej w wysokości około 200 mln euro oraz na pożyczkę z

Banku Rozwoju Rady Europy wynoszącą około 200 mln euro.

Polские organizacje pozarządowe domagają się również, aby z projektu aktualnej Umowy Partnerstwa mającej finansować różne projekty unijne, wykluczyć inwestycje wspierające rozwój żeglugi śródlądowej, których skutkiem byłoby zniszczenie swobodnie płynących rzek, takich jak właśnie Odra oraz ciągłości ekosystemów rzecznych, które są ważnymi korytarzami ekologicznymi.

Wprawdzie po ewentualnym odtworzeniu żeglugi śródlądowej na Odrze ta rzeka przecież nie przestanie płynąć, ale jak widać pojęcie „zniszczenia” rzeki jest tu traktowane nadzwyczaj szeroko. W dodatku przywrócenie kursowania barek na Odrze dałoby zły przykład i mogło wywrzeć negatywny wpływ na przyszłość wielu obszarów chronionych.

Organizacje walczące o uratowanie Odry przed żeglugą transportową chcą także zaprzestania wszelkich inwestycji „ukierunkowanych na retencję zbiornikową i korytową”. Ich zdaniem taka retencja jest przeciwna do celu jaki ma osiągnąć, szkodzi skutecznej adaptacji do zmian klimatu, a także jest szkodliwa dla środowiska ze względu na emisje gazów cieplarnianych i niszczący wpływ na przyrodę dolin rzecznych.

Generalnie, zdaniem tych organizacji, musi obowiązywać powszechna zasada, że nie będą wspierane żadne przedsięwzięcia o negatywnym wpływie na ekosystemy wodne (w rozumieniu środowisk ekologicznych) oraz od wód zależne.

Przeciwnie, do priorytetów unijnej Umowy Partnerstwa musi należeć odtwarzanie naturalnych biegów rzek i ich ochrona, łącznie z dolinami rzeczными, tak aby „zwiększać przestrzenie dla rzek”, a także ochrona obszarów mokradłowych.

Niestety, obecnie dzieje się coś wręcz odwrotnego. „Środki unijne wspierają nieekonomiczny projekt, który niszczy wszystkie nadodrzańskie obszary Natura 2000. Program Banku Światowego i rządu Polski oraz zapisy w Umowie Partnerstwa o

finansowaniu Odrzańskiej Drogi Wodnej z nowych funduszy UE są sprzeczne z Zielonym Ładem i zapisaną w nim ochroną bioróżnorodności” – oświadcza Radosław Gawlik prezes stowarzyszenia Eko-Unia.

Na szczęście, Zielonych protestujących przeciwko barkom na Odrze można pocieszyć, że rząd Prawa i Sprawiedliwości traktuje odtworzenie żeglugi śródlądowej na tej rzece tylko propagandowo – więc niemal na pewno nie nastąpi to w najbliższym stuleciu.

Autorstwo: Andrzej Leszyk

Źródło: Trybuna.info